Nr. 246 | Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem | Lwów, poniedziałek 27 października 1924. | Rok VII

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie Zł. 3·20
z dostawą do domu . . . „ 3·50
na prowincji . . . . . . „ 3·50
za granicą . . . . „ 5·55
Cena pojedyńczego egzemplarza na całym obszarze Polski
15 groszy
na prowincjonalnych dworcach **18 gr.**
Redakcja i Administracja Lwów, Sykstuska 21.
Tel. w dzień Nr. 24 — od godz. 10 wieczór 496

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. CZEK P. K. O. Nr. 142.176. REDAKTOR NACZ.: ARTUR W. HAUSNER.

Panama Korfantego i Paderewskiego.

Bankructwo „narodowych" karjerowiczów.

Na pierwszej stronie wczorajszego „Słowa Polskiego" widniał wielki tytuł artykułu: „Panama pana Korfantego". Oczom nie chciało się wierzyć. Myśmy dawno wiedzieli i nie kryliśmy tego pod korcem, że Korfanty to aferzysta międzynarodowej miary, że to indywiduum zdolne do wszystkiego, a tylko prasa „narodowa" czyniła z niego bohatera narodowego. Dziś na łamach tej samej prasy Korfanty to panamista.

Pamiętamy wszyscy owe przesilenie z przed dwóch lat, kiedy większość „narodowa" w Sejmie forsowała Korfantego na premiera i tylko dzięki ówczesnemu Naczelnikowi Państwa Piłsudskiemu nie doszło do tego skandalu, aby Korfanty mógł być w Polsce kierownikiem rządu. Pamiętamy ówczesną szaloną kampanję przeciw Piłsudskiemu, że odmówił podpisu swego pod nominację człowieka, którego dziś zasłużenie piętnuje się mianem panamisty. Przypomnieć warto, że Korfanty był w ostatnim rządzie chjeno-Piasta zastępcą premiera, a w roku 1918 przyjeżdżającego do Warszawy Korfantego młodzież narodowa witała jak bohatera narodowego, odprzęgła konie od powozu i sama obwoziła go po stolicy. Dziś Korfanty w tej samej prasie jest piętnowany jako panamista.

A w towarzystwie Korfantego idzie drugi narodowy mąż stanu. Wczorajsze „Słowo Polskie" z satysfakcją cytuje jedno z pism warszawskich, które mówi o Paderewskim, że „jest on o tyle wielkim artystą, ile małym człowiekiem". A ten mały człowiek jak tryumfator wjeżdżał do Polski w roku 1919, on rządził Polską. Paderewski i teraz wracał do Polski jako upatrzony kandydat na ministra spraw zagranicznych...

Przyszło do kłótni w obozie narodowym. Paderewski sprzedał gazetę „Rzeczpospolitą" Korfantemu wraz z żywym inwentarzem redakcyjnym. Personal redakcyjny słusznie się oburzył i odrazu zdarto nimb narodowy z obydwóch kontrahentów. Dotąd byli mężami stanu, dziś piętnuje się ich jak ostatnich łajdaków. Dla państwa jako jego sternicy byli dobrzy, a cała ich wartość znikła, gdy pokłócili się ze Strońskim. A ponieważ ta ocena Korfantego i Paderewskiego znalazła się na łamach „Słowa Polskiego", którego właścicielem jest Kucharski „z Żyrardowa", konkluzja jest jedna: cała ta banda jest jedno warta.

Niech tylko społeczeństwo przejrzy, niech ratuje państwo przed rozdrapaniem przez takich panamistów.

—:::—

Sowiety wzywają komunistów angielskich do rewolucji?

Ostry protest Mac Donalda.

LONDYN, 25. 10. (Pat.). Bardzo ciekawe dokumenty dotyczące korespondencji ministerstwa spraw zagr. zostały ogłoszone w dniu dzisiejszym. List Mac Donalda wystosowany do Rakowsky'ego żąda w formie kategorycznej wyjaśnień w sprawie poufnej instrukcji komitetu wykonawczego trzeciej międzynarodówki dla angielskich komunistów, polecającej im prowadzenie gwałtownej propagandy wywrotowej w Anglji i dominjach. Instrukcja, podpisana przez Zinowiewa, prezesa komitetu wykonawczego zaleca dokonanie gwałtownego przewrotu ustroju socjalnego drogą skaptowania sobie sił zbrojnych angielskich. Mac Donald powiadamia Rakowsky'ego, że rząd angielski nie może pozwolić na podobną propagandę i że takie postępowanie jest pogwałceniem praw międzynarodowych i pogwałceniem zapewnień, danych rządowi angielskiemu przez rząd sowiecki.

LONDYN, 25. 10. Pismo urzędu spraw zagranicznych do Rakowskiego wywołało w całej Anglji olbrzymie wrażenie. Podczas gdy kierownictwo angielskich komunistów twierdzi, jakoby list Zinowiewa był falsyfikatem, w kołach konserwatywnych panuje przekonanie, że list ten jest autentyczny. „Daily News" zauważa, że Sowiety po ogłoszeniu tych dokumentów straciły w Anglji wszelkie zaufanie.

—:::—

Bułgarja pod ciągłą grozą rewolucji.

WIEDEŃ, 25. 10. (Pat.). „N. Fr. Presse" z Sofji: W Białogrodzie utworzył były minister rządu Stambolijskiego Oboff tajny rząd rewolucyjny dla dokonania przewrotu w Bułgarji i utworzenia tam republiki. Oboff uważa się sam za przyszłego prezydenta republiki bułgarskiej, podczas gdy były poseł w Białogrodzie Todoroff ma zostać prezesem ministrów. Organizowali oni napady band wzdłuż granicy serbsko-bułgarskiej, które to napady doprowadziły do krwawych starć i miały być zapowiedzią ogólnego powstania komunistycznego. Urzędownie zapewniają, że wszystkie te napady zostały odparte.

Ucieczka prezydenta Chin z Pekinu.

MUKDEN, 25. 10. (Pat.). Reuter. Generał Feng Chu Siang jest faktycznie władcą w Pekinie. Prezydent Tsao Kun schronił się do dzielnicy ambasadorów. Wu Pei Fu uciekł. Armji rządu centralnego odcięto odwrót pod Szanghaj Kwanem.

Interwencja Japonji.

WIEDEŃ, 25. 10. (Pat.). „N. Fr. Presse" donosi: Wedle wiadomości otrzymanych z Londynu, gabinet japoński postanowił interwenjować w Chinach. Kilka okrętów wojennych otrzymało rozkaz udania się do Chin. W kołach japońskich są zdania, że interwencja Japonji wywoła energiczną kontrakcję ze strony Stanów Zjednoczonych, co nie pozostanie bez wpływu na polityczne stosunki w Anglji.

—:::—

Hołd dla Wielkiego Starca.

Dnia 28. października r. b. senator tow. Bolesław Limanowski kończy 89 lat życia, wypełnionego najszlachetniejszą pracą w służbie wielkiej Idei.

Wszystkie organizacje partyjne, zawodowe, spółdzielcze, oświatowe prosimy o przysłanie w dniu tym telegramów i adresów na ręce czcigodnego Jubilata lub do C. K. W.

Aresztowanie de Valery.

LONDYN, 25. 10. (Pat.). Władze ulsterskie aresztowały de Valery'ę w chwili gdy miał przemawiać na zebraniu.

Sparaliżowanie agitacji wyborczej komunistów w Niemczech.

BERLIN, 25. 10. (Tel. wł.) W uzupełnieniu wczorajszej wiadomości podać należy, że wydany rozkaz aresztowania komunistów dotyczy wszystkich 62 posłów partji komunistycznej. Dotychczas atoli zdołano ująć dopiero trzech posłów. Ponieważ równocześnie wydano bardzo ostre zarządzenia przeciw innym funkcjonarjuszom partji komunistycznej i codziennie odbywają się rewizje domowe i aresztowania wśród znanych przewódców komunistycznych, agitacja wyborcza komunistów została zupełnie sparaliżowana.

—:::—

Nasze wnioski i interpelacje.

Tow. posłowie Marjan Malinowski i Antoni Pączek zgłosili interpelację do p. prezesa Rady ministrów i p. ministra spraw wewnętrznych w głośnej sprawie zamordowania tow. Bronisława Jokiela, przez policjanta na stacji kolejowej w Tarnobrzegu. W interpelacji zaznaczono, że po odprowadzeniu zakutego w kajdany i pobitego do krwi przez policjantów kolegi zamordowanego Werońskiego do starostwa, policja stwierdziła, że Bronisława Jokiela zabito „przez pomyłkę" i „przez pomyłkę" również okrwawiono i aresztowano Werońskiego. Doszło też do wiadomości interpelantów, że policjant, który dokonał mordu na osobie Br. Jokiela, nie został nawet aresztowany, ale jedynie zawieszony w czynnościach. W ten sposób w opinji publicznej urabia się mniemanie, że funkcjonarjusz policji, nie podlega żadnym represjom ze strony władz śledczych, mimo, iż popełnił morderstwo. Mniemanie to poparte jest faktami, gdyż niejednokrotnie już funkcjonarjusze policji dopuszczali się mordu prawie bezkarnie.

Kończąc interpelację, posłowie zwracają uwagę p. prezesa ministrów na mnożące się fakty gwałcenia prawa przez funkcjonarjuszów policji, wzywają p. ministra sprawiedliwości by polecił prokuratorji wdrożyć śledztwo w tej sprawie i zapytują p. prezesa Rady ministrów, czy skłonny jest polecić zgodnie z art. 121 Konstytucji wyznaczenie emerytury matce zamordowanego Br. Jokiela, który był jej żywicielem.

Do interpelacji dołączono własnoręcznie podpisane zeznania świadków morderstwa: H. Werońskiego, H. Młynarczykówny, R. Czekajówny, J. Skarbka, i W. Czechowskiego.

*

Poseł tow. Lieberman w interpelacji do p. ministra spraw wewn. porusza sprawę bezprawnej rewizji, przeprowadzonej przez komendanta posterunku policji w Turzempolu, (pow. brzozowski), w lokalu miejscowego oddziału Zw. Górników. Podczas rewizji, skonfiskowano pewną ilość najzupełniej legalnych wydawnictw. Interpelant zapytuje, czy p. minister zamierza pociągnąć do odpowiedzialności winnych tej samowoli, a zwłaszcza komendanta posterunku.

*

Poseł tow. Lieberman zgłosił interpelację w sprawie nieuzasadnionej konfiskaty części artykułu w „Nowym Głosie Przemyskim" przez prokuratorję przemyską. Skonfiskowany ustęp tego artykułu omawiał odmowę ze strony gen. Latinika oficjalnego udziału wojskowości w obchodzie ku czci Legionów. Przytoczono tam dosłownie słowa generała, który tak argumentował: „Dziś przychodzicie panowie z uroczystością Legjonów, jutro przyjdą żydzi ze zdobyciem Jerycha, a pojutrze Ukraińcy z Petlurą", a nawet ośmielił się zelżyć Legionistów, oświadczając: „ci którzy coś warci, zginęli, a ci, którzy żyją, nic nie warci". Kiedy „Nowy Głos Przemyski" po skonfiskowaniu tego artykułu, przedrukował wyjątki z nieskonfiskowanych artykułów „Kurjera Lwowskiego" i „Naprzodu", w których było opisane wystąpienie p. Latinika, prokuratura przemyska skonfiskowała i te przedruki.

Wobec takiego postępowania prokuratorji przemyskiej, poseł Lieberman wzywa p. ministra sprawiedliwości, by zapobiegł tym praktykom konfiskacyjnym na przyszłość.

*

Poseł tow. Pużak, skierował do pp. ministra skarbu i ministra spraw wojskowych interpelację w sprawie bezprawnego załatwiania spraw emerytalnych przez urzędnika ministerjum skarbu Lisowskiego. Chodzi o to, że wbrew wyraźnym postanowieniom prawa pan ten odmawia zaliczenia lat służby, spędzonych w P. O. W., do lat czynnej służby wojskowej; powoduje to dla wielu osób utratę lub zmniejszenie należnych poborów emerytalnych.

Tow. poseł zapytuje pp. ministrów, co zamierzają uczynić, by tej samowoli położyć kres, i czy pociągną do odpowiedzialności dyscyplinarnej p. Lisowskiego.

*

Tow. posłowie Bronisław Ziemięcki i Kazimierz Czapiński zgłosili projekt wniosku, w którym wzywają rząd by wydał zarządzenia, mające na celu polepszenie stanu pociągów robotniczych przez przeznaczenie wagonów czystych i ogrzewanych w ilości odpowiedniej, oraz przystosowanie rozkładu pociągów do godzin rozpoczęcia i zakończenia pracy.

—:::—

W. RAORT

MARNOTRAWNA CÓRKA.

Zrodziła się w czasie, kiedy poczęło się konsolidować życie paskarsko- konsumowo-współdzielczo-„narodowe".

Przy połogu asystował Mister Dolar odebrała niemowlę akuszerka p. Inflacja — ochrzcił Mister Bussines, a krzyżmo ofiarował Mistrz Paderewski, jako ojciec faktyczny, a zarazem chrzestny.

Papa Paderewski był w tym okresie jeszcze pełen życia i weny; miał tupet bogatego człowieka, któremu udają się wielkie transakcje z zepsutemi lokomotywami i mundurami z francuskiego demobilu; wierzył w swe posłannictwo dziejowe wielkiego polityka i wodza, który zaczął od tego, na czem Napoleon skończył, tj. — na Helenie; był szczęśliwym posiadaczem kokoszek indochińskich i pieska Bijouczka, zmarłego niedawno tragicznie; umiał się utrzymać na piedestale interesujących osobistości egzotycznej Europy; miał sławę, pieniądze i uznanie; jednem słowem — był szczęśliwy.

Dzieci zrodzone ze szczęśliwych ojców są zazwyczaj także szczęśliwe! — powiedział pewien wielki myśliciel, a zarazem recenzent teatrów lwowskich, otrzymawszy zaliczkę w redakcji.

Zrodzone w roku 1919 dziecko, było szczęśliwe. Czyż dziwić się, że na chrzcie otrzymało imię, będące niejako synonimem całego narodu, zamieszkującego kraj od Karpat po Bałtyk z wolnym widokiem na Gdańsk?...

Dzieciątko było płci żeńskiej i nazwane zostało: „Rzeczpospolita".

U kolebki jej stanął sam wielki Lewin-Stroński i pokiwawszy genjalną głową, powiedział: „Będę twoim preceptorem dzieweczko i wyprowadzę cię z domu niewoli do ziemi obiecanej"...

Dzieweczka rosła nad podziw szybko i rozwijała się, że „na psa urok!"

Już w drugim roku życia zaczęła się lekko puszczać „z dnia na dzień" pod wytrawnym kierunkiem pana Perzyńskiego: Neuwert-Nowaczyński wprowadził ją w świat podejrzanej etyki i kalumniatorstwa; pan Grzegorczyk uświadomił w arkanach wiecowej mądrości; Jawetz-Panenkowa wpoiła w nią dumę aryjskiego pochodzenia, a Ornstein-Goryński nauczył nienawidzieć żydów.

Papa nie ustawał w wysiłkach, aby swemu dziecku dać jak najstaranniejsze wychowanie i stanowisko odpowiednie jego urodzeniu.

Uczył więc „Rzeczpospolitą" pan Dowbor-Muśnicki, autor „Myśli wojskowych, cywilnych, męskich i damskich", o strategji; Makuszyński wykładał sztukę stosowaną i teatrologję z uwzględnieniem Pancewiczowej; cały sztab suplentów gimnazjalnych kształcił ją w publicystyce, czyli sztuce niepoprawnego pisania; Theodorowicz wykładał o miłości bliźniego, którym być może tylko narodowy demokrata; uczono ją ekonomji Stanów Zjednoczonych — historji do Hallera włącznie — geografji od linji Dmowskiego — dyplomacji z podręczników Izwolskiego i Sazonowa — boksu, ekwilibrystyki i żonglerki.

W czwartym roku swego życia była już „Rzeczpospolita" zupełnie wyedukowana.

Jej guwernerzy, niańki, nauczyciele i wychowawcy wydali jej patent dojrzałości, kiedy wyrzekła przy egzaminie, owe pamiętne słowa: „Ciszej tam nad trumną!"

Papa odetchnął.

Cóż, kiedy życie jest największym nauczycielem, którego wpływ często zupełnie neutralizuje wpływy zawodowych wychowawców, żonglerów, kalumniatorów i klownów naszpikowanych encyklopedją mądrości!...

„Rzeczpospolita" — owa pupilka Mistrza; owe cudnowne dziecko przedwcześnie dojrzałe mądre i praktyczne, zaczęło się wyłamywać z pod ideologji, w której ojciec je wychował, nie bacząc na koszta i trudności. — A nadto poczęła „Rzeczpospolita" robić długi.

Nawet zupełny brak ideologji można komuś wybaczyć, ale trudniej już jest wybaczyć — weksel zaprotestowany.

A weksli tych było więcej, niż włosów na bujnie owłosionej głowie papy.

Papa z początku płacił. Przeklinał, ale płacił.

Szły listy z Buffalo, Mentony i Wysp Kanaryjskich do wyrodnej córeczki, a każdy kończył się zapewnieniem papy: „Ostatni raz posyłam te dolary!"

„Rzeczpospolita" była zmartwiona, ale długów nie przestała robić. Kosztowali ją dużo jej byli wychowawcy i nauczyciele, których zaangażowała na swoich utrzymanków.

— Papcio zapłaci! — mówili nieraz w chwilach czułości, do głupiej i wodzonej na ich pasku „Rzeczypospolitej".

Aż wreszcie przyszedł krach!

— Tatko nie płaci! — zaszlochała zawiedziona córeczka, padając w ramiona Strońskiego.

— Spokoju i odwagi! — zachęcał Stroński

— Mnie też czasem w bridge'a nie idzie! — zauważył Makuszyński.

Na drugi dzień przyszedł telegram.

Papcio wyrzekł się swej córki i oddał ją w kuratelę. Kuratorem został wielkiej zacności mąż pan Wojciech Korfanty.

— O Boże! — jęknęła „Rzeczpospolita" Ten człowiek moim kuratorem! On przecież nie da mi nawet grosza na szpilki do włosów!

— Właśnie dlatego zmuszeni jesteśmy cię opuścić! — rzekli panowie Stroński, Perzyński, Grzegorczyk, Neuwert i Nowaczyński. — Przykro nam, ale... musimy.

„I odeszli w liljowy zmierzch jesiennego wieczoru" — jak powiedział pewien wybitny poeta lwowski na widok zabranych „kanapek" ze stołu na wieczorze literackim u pani Piegłasiewiczowej.

HENRYK SIENKIEWICZ.

Lwów, 26 października.

Wczoraj, w sobotę wróciły śmiertelne szczątki wielkiego pisarza „na Ojczyzny łono“ i w podziemiach starej katedry Świętojańskiej w Warszawie zostaną złożone na wieczysty spoczynek. Umarł zdala od Polski, na gościnnej ziemi szwajcarskiej w Vevey, gdzie wyjechał z początkiem wojny i gdzie dosięgła go śmierć przed ośmiu laty w 70 roku życia. Tam Sienkiewicz w czasie najokrutniejszego rozpasania orgji wojennej, w czasie bolesnego zmagania się dwóch sprzecznych prądów w duszy narodowej rozpoczął wielkie dzieło samarytańskie, którem uwieńczył plon swego owocnego życia. Rzucając na wagę swą młodzieńczą mimo sędziwego wieku energję i słowę swego imienia, zorganizował na gruncie neutralnym wielki komitet ratunkowy, którego działalność w znacznej mierze przyczyniła się do złagodzenia ciężkiego losu wielu polskim ofiarom wojny.

Należy sobie uprzytomnić, że Sienkiewicz był nie tylko jednym z największych pisarzy polskich, ale mimo wszystko, co jego ideologji, zwłaszcza w późniejszych latach jego życia, zarzucić można, jednym z budowniczych tego państwa, które dzisiaj oddycha wolnością. Pod względem literackim i artystycznym najważniejsza misja, jaką spełnił, polegała na wyzwoleniu historycznego romansu polskiego z pęt konwencjonalizmu, pod względem kulturalno-politycznym na budzeniu i podtrzymywaniu ducha narodowego w czasach niewoli, przez ukazywanie narodowi obrazów wielkiej przeszłości, przez uświadamianie mu jego własnej, niepożytej siły i wartości. Dzieło życia Sienkiewicza podobne jest do dzieła Matejki, który również uciekając w dalekość świetnej przeszłości, szukał w niej nadziei na przyszłość.

Sienkiewicz wyrósł na zupełnie innem podłożu, niż to, na którem staje nowa Polska. Jego tradycje przestały już być ideałami nowego pokolenia, tkwiły one w światopoglądzie, który obaliła nowe warunki życia narodów i społeczeństw stwarzająca rzeczywistość. Ale w ideały swoje wierzył on mocno i szczerze i kochał naród. Temu narodowi dał wielkie, świąteczne podniesienie ducha w dobie owej nocy, po przez którą nie widać było jednego promienia nadziei. On z miłującej swej duszy i genjalnego mózgu wyczarował świetną zorzę i rozwiódł ją nad ugorami rezygnacji i depresji. On z brylantów swego słowa ukuł djadem na głowę Tej, która nigdy nie umarła a która pod jego zaklęciem wstała promienna i potężna przed zdumionemi oczyma cierpiącego ludu niewolników. I uwierzył ten lud w nią, jako w żywą, i jako w tę, która ma w sobie nieśmiertelną moc zwycięską.

Na tem polega wielkość Sienkiewicza i jego prawo do wdzięczności narodu. Nie umniejszą jej błędne teorje polityczne i społeczne, którym jako jednostka hołdował; nie znaczą one nic obecnie jako osobiste poglądy i przeżycia człowieka, wychowanego w dawnych tradycjach — a pozostało dzieło, które w zbożnym trudzie życia zbudował. (ac)

—:::—

Sienkiewicz -- „piewca przeszłości“.

Przeszłość wstająca jak czarowne wizje w arcydziełach Sienkiewicza, jej wspaniała barwa i ekspresja, skłania niektóre umysły do widzenia w tym mistrzu pióra zbożnego piewcy „glorylikatora“ przeszłości.

Bo chyba każe ją kochać nad miarę, skoro ukazuje ją tak ponętną, tak pełną życia, namiętności wielkich i blasków?!

Tworzywo swe czerpie Sienkiewicz z wieków dawnych, jak w Trylogji i „Krzyżakach“ — że świata pogańskiego Rzymu, jak w Quo Vadis“.

Ilekroć dotknie świata czarnych tużurków i szarzyzny życia powszedniego — staje się mniej żywym, mniej pięknym, mniej prawdziwym. Czuje się źle „w smutnej roli malarza nizin“, jak sam wyznaje.

Genialny instynkt twórczy kieruje go ku temu, co dawno zamarło, by ożyć w pieśni, ożyć w poezji.

Przeszłość jawi mu się przed oczyma w barwach pysznych, nasyconych — i woła o wcielenie.

Tę przeszłość bierze jako materjał artystyczny.

Ale nie jest historjozofem, nie myśli o tendencji, a przynajmniej nie jest mu ona celem.

Kiedy przeciwstawia np. pogański świat Rzymu, jego marmury i rzeźby, tkaniny wzorzyste, ciała nagie i piękne, nowemu światu męczeńskiego chrześcijaństwa — jest przedewszystkiem artystą. Kiedy daje nam dzieło na homerowską miarę, „Trylogję“ — zapominamy o prawdzie historycznej postaci Jeremiego Wiśniewieckiego.

Sienkiewicz nie wydobywa z przeszłości myśli symbolicznych, nie szuka ogniw przyczynowych. Daje momenty — barwne, świetne, heroiczne — maluje je pędzlem Tycjanowskim. — Jako artystę pociąga go przedewszystkiem przepyszne tło rzymskie, róże sali biesiadnej Nerona i mroczność katakumb — szkarłaty proporców i purpura krwi dawnych bojów z pohańcami.

Styl, charakter, wyraz epoki, wstaje tu przedziwnie jasno w swej artystycznej logice.

Na Sienkiewicza działało zawsze i przedewszystkiem piękno — i on też działa przedewszystkiem na nasze poczucie piękna.

Te więc pierwiastki — piękna, bohaterstwa, siły, męstwa, wdzięku i humoru, promieniujące z mistrzowskich obrazów — budzą i budzić będą w duszach młodych fantazję i zapał — w umysłach zwykłych, zachwyt najszczerszy. M. H.

Cyniczne wiarołomstwo kapitalistów górniczych.

Stosunki robotnicze w znacznej części naszego przemysłu regulowane są umowami zbiorowemi, których cała wartość polegała i polega na obopólnej wierze, że obie strony przyjęte na siebie zobowiązania uczciwie wypełnią. I przyznać trzeba, że w sześcioletnim prawie okresie zawierania umów, tak organizacje robotnicze, jak i organizacje przedsiębiorców nie dawały pod tym względem powodów do narzekań.

Zawarte umowy uważane były dotychczas przez obie strony za akt obowiązujący, który powinien być święcie dotrzymywany.

Lecz obecnie wyłom pod tym względem zrobili najwięksi i najdumniejsi w Polsce — przedsiębiorcy górniczy, zorganizowani w Radzie Zjazdu przemysłowców górniczych. Ci dżentlemeni, słuchający bezwzględnie dyktanda Towarzystw przeważnie francuskich, którym zdaje się, że z robotnikami polskimi można postępować jak z murzynami w kolonjach pierwsi w Polsce złamali zawartą umowę z robotnikami, popełnili zatem wiarołomstwo.

W umowie zawartej dnia 26. maja b. r. Rada Zjazdu przemysłowców górniczych i Centralny Związek Górników ustaliły wysokość stawek za „dniówkę“ — bez różnicy, czy będzie to dniówka ośmio- — czy sześciogodzinna. Że obie strony w momencie zawierania umowy tę „dniówkę“ tak rozumiały, tego najlepszym dowodem jest fakt, że po zawartej umowie bez żadnych zastrzeżeń wypłacano umówione stawki zarówno za sobotę, jak i każdy inny dzień tygodnia. I naraz przekręcając i fałszując znaczenie wyroku sądu najwyższego, wyroku wydanego w całkiem innej sprawie, Rada Zjazdu przemysłowców górniczych jednostronnie, wbrew ustalonej na jej podstawie praktyce, wprowadziła za sobotę płacę inną, niższą od umówionej, o 25 proc. Chcąc zwalczyć w ten sposób znienawidzoną przez siebie „angielską sobotę“, przemysłowcy górniczy nie wahali się złamać danego słowa i zdeptać honor osobisty tych swoich przedstawicieli, którzy swymi podpisami zaręczyli, w art. 23 umowy, że „obie strony zawierające umowę t. j. Rada Zjazdu przemysłowców górniczych i Centralny Związek górników w Polsce zobowiązują się do dotrzymania umowy ninjejszej przez cały czas jej trwania.

Dotrzymania umowy nie robiono zależnem ani od ustaw, ani od wyroków sądu najwyższego, w kategoryczny i bezwzględny sposób obie strony zaręczyły swymi podpisami, że przez czas trwania umowy t. j. do dnia 31. marca 1925 r. nie zmienią tego, co zgodnie postanowiły. A niema dwóch zdań, że w dniu 26. maja postanowiona została wysokość płacy dniówkowej, jednakowa za sobotę, jak i za każdy inny dzień pracy, gdyż obie strony postanowienie art. 1. umowy w ten sposób zrozumiały i do końca sierpnia w ten sposób je wykonywały.

Ale przemysłowcy na rozkaz Lewiatana nie chcieli umowy dotrzymać. Nie bacząc na złą ich wolę, chcąc rozwiać wszelkie najbardziej nieuzasadnione wątpliwości, zażądali robotnicy oddania całej sprawy pod orzeczenie komisji rozjemczej. Art. bowiem 25 umowy postanawia: „Wszelkie spory powstałe na tle stosowania niniejszej umowy rozstrzygane będą przez komisje rozjemcze, tworzone zgodnie z dotychczasowym zwyczajem“. Lecz tu przedsiębiorcy, mimo zupełnie wyraźnej treści powyższego artykułu oświadczyli, że orzeczeniu komisji rozjemczej się nie poddadzą.

A więc kapitaliści popełnili podwójne wiarołomstwo. Rada Zjazdu przemysłowców górniczych złamała umowę co do płacy za sobotę, a popełniwszy jeden gwałt, uchyla się od oddania sprawy do rozstrzygnięcia komisji rozjemczej, na którą z góry w umowie się zgodziła.

Ohyda kapitalistycznego bolszewizmu ujawniła się w całej swej nagości.

*

Po skandalicznem zerwaniu przez przemysłowców górniczych umowy, mającej obowiązywać obie strony do 31. marca r. 1925, Okręgowy Sekretarjat Związku górników zwołał na wtorek, do Dąbrowy Górniczej delegatów wszystkich kopalń Zagłębia Dąbrowskiego i Krakowskiego.

Sprawozdanie z przebiegu obrad z Radą Zjazdu wygłosił tow. poseł Stńczyk, stwierdzając, że postępek Rady Zjazdu przemysłowców górniczych jest tak cyniczny, iż próżno szukalibyśmy podobnego wypadku w dziejach zawierania umów zbiorowych.

Związek górników w okresie nieraz bardzo trudnym dla proletarjatu górniczego z całą godnością dotrzymywał zawartej umowy, nie dopuszczając myśli złamania jakiegokolwiek postanowienia. Przemysłowcy górniczy przez niegodne zerwanie umowy, wykazali jeszcze raz, że w obozie kapitalistów, gdy chodzi o zyski, nie obowiązują żadne moralne nakazy. Jednocześnie Rada Zjazdu przez zerwanie umowy stworzyła niebezpieczny precedens, mogący poderwać wartość dotychczasową umów, i stworzyć okres stałych strejków w przemyśle. Czyn Rady zjazdu — kończy mówca — należy napiętnować i rozpocząć energiczną walkę o poszanowanie zawartych umów.

Tow. Bień, uzupełnił wywody tow. Stańczyka, i przedstawił sposoby przygotowania się górników do walki o zmuszenie przemysłowców do wykonywania umowy.

Po dyskusji, w której przemawiało z pośród 120 — 32 delegatów, uchwalono odbyć na wszystkich kopalniach wiece celem poinformowania robotników o istocie zatargu i wezwać ich do natychmiastowego rozpoczęcia przygotowania do walki, którą w najkrótszym czasie należy rozpocząć.

Konferencja postanowiła również wydać odezwę do górników w sprawie zatargu. Na szeregu kopalń już wczoraj doszło do samorzutnych strejków.

—:::—

Nowiny z dnia.

Lwów, 26 października

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO WE LWOWIE

Niedziela. o godz. 12-ej w południe Uroczysty Poranek z powodu sprowadzenia zwłok Henryka Sienkiewicza do kraju.

Niedziela o godz. 3-ciej popoł. „Kiliński“

Niedziela o godz. 7-mej wiecz. „Cyganerja“.

Poniedziałek o godz. 7-mej wiecz. „Chopiniada“ i „Welon pierrotki“.

Wtorek o godz. 7-mej wiecz. „Trubadur“

REPERTUAR TEATRU MAŁEGO. ul. Gródecka 2b

Niedziela o godz. 3 popoł „Turoń“ sztuka St. Żeromskiego (odegra młodzież XI gimnazjum.)

Niedziela o godz. 7-ej wiecz. Podatek majątkowy“.

Poniedziałek o g. 7-ej wiecz. „Podatek majątkowy“.

Wtorek o godz. 7-ej wiecz. „Podatek majątkowy“.

REPERTUAR TEATRU NOWOŚCI. ul. Słoneczna

Niedziela, o godz. 7-mej wiecz. „Pajacyk“.

Poniedziałek o godz. 7-mej wiecz. „Prawdziwa miłość“.

Wtorek o godz. 7-mej wiecz. „Pajacyk“

—:::—

TEATR ARTYSTYCZNO-LITERACKI „BAGATELA“.

Od 16-go października 1921: 1) Migawki — rewietka aktualna. 2) „Tai—fu“ — w krainie złud japońskich. 3) Catallano — tancerze włoscy. 4) „Szkoła Gwiazd“ — rewja Jewrejenowa.

Początek. o godz. 8'15.

—:::—

UKRAIŃSKI TEATR J. STADNIKA (Szaszkiewicza 5)

Niedziela. o godz. 3 popoł. „Zemsta Nietoperza“ operetka w 3 a. J. Straussa.

Niedziela. o godz. 7'30 wiecz. „Ciotka Karola“, komedja w 3 a. T. Trandona.

Bilety wcześniej do nabycia w „Soj. Bazarze“, a w dzień przedstawienia od 5-ej przy kasie teatr. (w niedzielę od 10—12 i od 2 pop. przy kasie teatr.).

—:::—

REPERTUAR BIURA KONCERT. M. TUERKA

Poniedziałek. dn. 27 października: III Koncert abonamentowy. Seweryn Eisenberger. pianista.

Piątek. dn. 31 października: IV Koncert abonamentowy: Enrico Mainardi. wiolenczelista (Rzym). 912—2

—:::—

TEATR ŻYDOWSKI (Dyr. S. M. GIMPEL. ul. Jagiellońska L. 11.

Niedziela. o godz. 7'30 wiecz. „Dzieci Ahaswera“ (po raz 8-my).

—:::—

DZISIEJSZA tj. NIEDZIELNA „CYGANERJA“. jest pierwszem wznowieniem tej opery w nowym sezonie. W „Cyganerji“ przypomni się naszej publiczności liryczny tenor p. Drabik. który zeszłego roku występował u nas kilkakrotnie.

„HRABINA MARIZA“. W niedługim czasie Teatr Nowości wystawia pod reżyserją p. Kuligowskiego głośną nowość operetkową Emeryka Kalmana p. t. „Hrabina Mariza“. Operetka ta. którą zagranica zaliczyła do arcydzieł operetkowych ostatnich czasów, wymaga ogromnego aparatu dekoracyjnego i wielkiego wysiłku artystycznego.

„Młynarz i jego córka“. W okresie Dnia Zadusznego i Wszystkich Świętych Teatr Wielki wystawi znane widowisko Raupacha. dawno nie grane w Teatrze lwowskim.

ABONAMENTY TEATRALNE. Podkreślimy raz jeszcze. iż jeśli kiedy. to właśnie w pełnym sezonie teatralnym bloczki abonamentowe są wielką ulgą dla kulturalnej publiczności. gdyż w tym czasie jest wiele premier we wszystkich działach.

OBCHÓD SIENKIEWICZOWSKI. Komitet Wojewódzki sprowadzenia zwłok śp. H. Sienkiewicza zwraca się do Dyrekcji szkół i Zarządów Firm oraz Instytucji, do których wysłano listy składkowe Komitetu, z gorącą prośbą, by na listy te zechciały nietylko złożyć datki swoich Zakładów, lecz nadto zbierać ofiary wśród młodzieży szkolnej, względnie wśród swych pracowników. — Komitet prosi o jak najliczniejsze datki, które przyczynić się powinny do stworzenia fundacji. godnej imienia wielkiego Twórcy Trylogji.

LOSY NA TOWARZYSTWO WALKI Z GRUŹLICĄ. Dalszą rozsprzedażą losów Targów Wschodn. których ciągnienie odroczono za zezwoleniem Generalnej Dyrekcji Loterji Państwowej na dzień 30-go listopada br. zaopiekowało się „Towarzystwo walki z gruźlicą“. Mając z tego źródła zapewnioną dla siebie część dochodu. Towarzystwo zorganizowało rozsprzedaż tę na szeroką skalę we Lwowie i na prowincji w nadziei. że zasili w ten sposób skromne swe fundusze na cele swej społecznej działalności. — Akcja ta spotka się niewątpliwie z życzliwem przyjęciem u publiczności i przyczynić się powinna do ożywienia na nowo pokupu losów popularnej loterii przed bliskiem już terminem jej ciągnienia.

KURY WALUT. We Lwowie płacono wczoraj dol. 5'18—5'18 i jedna czwarta, kanad. 4'98—5 zł.

Bank Polski płacił: dolary 5'16. kanad. 5'15. funty 23'20, 100 fr. franc. 26'95. fr. belg. 24'73. fr. szwajc 99'48. flor. holend. 202'75. lirów 22'42, kor. szwedz. 137'75, duńskich 88'40. norwes. 73'35. czeskich 15'33, 100 **tys. kor. austr. 7'26 zł.**

12 KOCÓW I 10 SIENNIKÓW. skradł nieznany sprawca. dostawszy się przez otwarte okno do restauracji w ogrodzie Kościuszki. Uciekając z łupem zgubił 2 koce i 6 sienników. Znaleziono je leżące obok restauracji w ogrodzie. Szkodę w wysokości 290 zł ponosi Spółka pracowników gospodnio-szynkarskich.

PSIE NIEBEZPIECZEŃSTWO. Wilczur. zdradzający objawy wścieklizny, wałęsając się za Żółkiewską rogatką. pokąsał Annę Borkowską i Janinę Obłękównę.

AWANTURY. BÓJKI I PORANIENIA Aleksandra Kościuk zgłosiła się w Pogotowiu rat. z ranami i kontuzjami na twarzy, głowie i rękach. Pobiła ją tak nieludzko jej synowa Stefanja.

Karol Czapelski został zraniony nożem w pierś. Tej samej nocy pobito i kontuzjowano Antoniego Barańskiego.

Policja aresztowała Leona Einsiglera za pobicie Sabiny Milstein i niebezpieczne pogróżki.

GRANATEM CHCIAŁ ZAMORDOWAĆ TEŚCIA. Piotr Horak rolnik z Ostrowa ad Szczerzec, czuł nienawiść do teścia swego Piotra Mokrego. gdyż ten wzbraniał się zięciowi zapisać swą łąkę. Horak z zemsty postanowił zamordować teścia. W tym celu onegdaj wieczorem rzucił granat przez okno do mieszkania teściów. Nabój eksplodował i zniszczył urządzenie izby. jednakowoż mieszkańcy domu wyszli bez szwanku. Policja aresztowała sprawcę zamachu.

SKRADZIONE DRUKI WEKSLOWE. W szafie Hermana Adlera przy ul. Akademickiej ktoś skradł teczkę z wekslami na kwoty od 60 gr. do 60 zł. Wartość skradzionych blankietów wynosi 1.200 zł.

GRANAT NA STRYCHU. Rozalja Skiba. robiąc porządek na strychu realności przy ul. Zyblikiewicza pod L. 71 znalazła leżący w kącie granat. Powiadomiona o tem Komenda Miasta poleciła przenieść niebezpieczny ten przedmiot do zbrojowni.

POŻAR SPOWODOWANY PRZEZ DZIECKO. Piotr Preisen oddał swego 2 i pół letniego syna Jana pod opiekę swej teściowej A. Weretyk. gospodyni w Pikołowicach. pod Lwowem. sam zaś wyjechał orać pole. Chłopiec. znalazłszy zapałki. wymknął się niepostrzeżenie do stodoły i bawiąc się. podpalił słomę. Pastwą płomieni padł dom. wraz ze stodołą. Szkoda wynosi 2 tysiące złotych.

ARESZTOWANIE WIEJSKICH RABUSIÓW. W Szumynach. pow. samborskiego. onegdaj w nocy włamali się opryszki do domu Salamona Lehrera. Sterroryzowawszy strzałami domowników. zrabowali rzeczy. wartości. 30 zł i zbiegli. Policja aresztowała sprawców rabunku. Są to mieszkańcy Posady Felsztyńskiej Franciszek Czermanowicz. Stefan Unjat i Teodor Bartnik. Aresztowano również Mikołaja Wołoszynowicza. za liczne kradzieże popełnione w tych okolicach.

OKRADZENIE CERKWI W PRZEMYŚLU. Nieznani sprawcy onegdaj w nocy po przepiłowaniu kraty w oknie cerkwi katedralnej. weszli do wnętrza i skradli 12 kielichów, oraz wiele innych złotych przedmiotów. Złodzieje poodkręcali górne złote części kielichów od podstaw metalowych. które porzucili koło cerkwi. unosząc. tylko złoto ze sobą. Poszukiwania policji za włamywaczami pozostały na razie bez rezultatu.

SPRAWA ZABÓJSTWA LINSKERA ponownie rozpatrywana przez sąd. Przed kilku miesiącami głośną była sprawa postrzelenia J. Linskera, obywatela złoczowskiego, przez por. W. Pl Wacława Hankego, podczas sprzeczki na dworcu Podzamcze. Linsker zmarł niebawem potem w szpitalu. — Trybunał sądu wojskowego uwolnił Hankego od winy i kary. Sąd najwyższy zniósł jednak ten wyrok i polecił ponownie przeprowadzić rozprawę. W ostatnich dwóch dniach sąd wojskowy rozpatrywał tę sprawę. Wczoraj zakończono postępowanie dowodowe. wyrok zaś będzie ogłoszony w poniedziałek 27 bm.

PAŁKI I NOŻE PRZY PORACHUNKACH OSOBISTYCH. W Czyżykach. pow. lwowskiego. podczas modlitwy w szkole żydowskiej Markus Hochberger pobił ciężko Izaaka Funda. Przywieziono go w stanie groźnym na leczenie do szpitala we Lwowie.

W Leśniowcach. pod Lwowem. Józef Cymbała został zraniony nożem w plecy przez Piotra Pikulę.

W Jamelnej. pow. gródeckiego. Zacharko Dmytryszyn i Michał Darycz ciężko pobili Paulinę Łuczkę. Ofiary dzikich instynktów przywieziono na leczenie do szpitala.

DWIE KRADZIEŻE PRZY UL. KR. LESZCZYŃSKIEGO. Do fabryki żarówek pod L. 11 przy wymienionej ulicy dostał się nocą złodziej. który wszedłszy najpierw do pracowni kartonowej. wybił tu otwór w murze i przelazł stąd na oddział maszynowy. Tu skradł 4 pasy skórzane. oraz jedną mniejszą maszynę. Szkoda wynosi 300 zł.

W realności pod L. 25 skradziono 8.700 sztuk cegieł. wartości 250 zł. Szkodę ponosi Tow. ubez „Dniester“.

54 PASKARZY WYNOTOWANYCH W JEDNYM DNIU. Władze rozpoczęły walkę z paskarzami w rozmiarach dotychczas niebywałych. Przyłapano na uprawianiu lichwy towarowej firmy dotychczas nienotowane. Represje te trwać mają aż do skutku.

W jaki sposób paskarze rabują publiczność. — świadczą następujące fakty. Rozalja Iwanowska przekupka z hali targowej przy pl. Halickim. za pół litra krup jęczmiennych pobrała 50 gr., gdy tymczasem litr krup tych kosztuje tylko 78 gr.

Emilja Prokop. rzeźniczka z tej samej hali pobrała za mięso 1'50 zamiast 2'50 zł. Podobne fakty możnaby mnożyć bez końca.

Kongres czcicieli „złotego cielca“.

PARYŻ, 21. 10. Jak donosi „Information“ rozpoczął się tu międzynarodowy kongres dla obrony prywatnej własności. Przewodniczy prezydent „Międzynarodowej Unji“, właściciel wielkich posiadłości rolnych. Lameroux. 21 państw wysłało swych przedstawicieli. którzy reprezentowali 2061 syndykatów.

Ciekawe jest. czy i z Polski wyjechali na ten kongres delegaci wielkich obszarników i kapitalistów. zajmujące również byłoby poznać ich nazwiska.

Przewiezienie zwłok H. Sienkiewicza.

Uroczystości żałobne.

PIOTROWICE, 25. 10. (Pat.). O godz. 5.16 rano nadjechał pociąg z Pragi czeskiej wiozący zwłoki H. Sienkiewicza. Wewnątrz wagonu ubranego zielenią widniała trumna w powodzi kwiatów i wieńców. Orkiestra czeska odegrała hymn czeski, a następnie polski.

Pierwsze przemówienie wygłosił imieniem rządu czechosłowackiego Dr. Spisek, który złożył hołd szczątkom Henryka Sienkiewicza. Następnie mówił przedstawiciel Rady min. p. Pawlikiewicz. Prezes komitetu praskiego, Dr. Furich w mowie swej podkreślił, że cały naród czeski, wszystkie stany złożyły cześć i hołd wielkiemu pisarzowi, a następnie w języku polskim oświadczył, że ta wielka żywiołowa manifestacja jest deklaracją na rzecz zgody i przyjaźni Polski i Czechosłowacji. Od czasu Władysława Jagiellończyka nie było w Pradze tak wielkiej uroczystości jak wczorajsza. Obok świąt narodowych Trzeciego Maja i Unji Lubelskiej obchodzony będzie dzień Unji Polsko-Czesko-Słowackiej. Przy zwłokach naszego wspólnego wodza duchowego wołam: Niech żyje naród polski! Niech żyje Rzeczpospolita Polska! W tym samym duchu przemawiał senator Lukas wyrażając przekonanie, że miłość wspólna dla Sienkiewicza będzie złotym mostem łączącym oba narody.

Następnie harcerze i Sokoli przenieśli trumnę ze zwłokami do zamienionego w kaplicę specjalnego wagonu pociągu polskiego. O godzinie 8.25 pociąg ruszył wolno ku granicy polskiej.

DZIEDZICE, 25. 10. (AW). Na stacji w Dziedzicach zebrali się delegaci oczekujący przybycia zwłok Sienkiewicza w granice Polski, oraz olbrzymi tłum okolicznej ludności. Wśród bicia dzwonów kościelnych o 9-tej rano zajechał na stację przybrany zielenią pociąg, wiozący zwłoki Wielkiego Pisarza. Pochyliły się sztandary i odkryły głowy obecnych. Kompanja honorowa sprezentowała broń orkiestra zintonowała hymn. Po przemówieniach nastąpiło składanie wieńców, których złożono prawie 2 wagony.

KATOWICE, 25. 10. (Pat.). Pociąg ze zwłokami H. Sienkiewicza przybył tu o godz. 11-tej. Przy wjeździe do stacji orkiestra kolejowa zagrała marsz żałobny Chopina, a równocześnie odezwały się we wszystkich kościołach dzwony, jak również syreny lokomotyw i fabryk, oraz dały się słyszeć strzały armatnie.

WARSZAWA, 25. 10. (Pat.). Pociąg, wiozący zwłoki Sienkiewicza, wjechał na dworzec przyjazdowy Warszawa-Główna o godz. 23.20.

—:::—

Hołd Francji.

WARSZAWA, 25. 10. (Pat.). Prezydent ministrów otrzymał od francuskiego prezesa ministrów Herriota depeszę następującą:

„W chwili, gdy prochy Henryka Sienkiewicza wracają na ziemię polską, łączę się w hołdzie, składanym pamięci Waszego Wielkiego Pisarza, którego płomienny zew głosił poprzez granice państw, że duch polski przetrwa okres męczeństwa narodu.

Pogrzeb tow. Jodki-Narkiewicza.

WARSZAWA, 25. 10. (tel. wł.). Dzisiaj odbył się uroczysty pogrzeb tow. Jodki-Narkiewicza. Wyprowadzenie zwłok nastąpiło z kościoła św. Piotra i Pawła przy licznym udziale robotniczej Warszawy. Za trumną postępowała rodzina zmarłego, delegacje z wieńcami, których było około 30, przedstawiciele rządu, delegat prezydenta Rzpltej, senatorowie, posłowie i towarzysze ze wszystkich organizacji socjalistycznych. Przez cały czas pochodu przygrywały na przemian trzy muzyki. — Nad grobem przemawiali: przedstawiciel ministerstwa spraw zagr. p. Bertoni, tt. Jaworowski, Perl, Barlicki, Limanowski, Arciszewski, Praussowa, Preis. Następnie chór łącznie z całym tłumem odśpiewał „Czerwony Sztandar“ Pogrzeb wypadł imponująco. W czasie jego przechodu tłumy publiczności utworzyły gęste szpalery.

Korfanty został sam — w „Rzeczypospolitej“.

WARSZAWA, 25. 10. (tel. wł.). Dotychczasowy zespół redakcyjny „Rzeczypospolitej“ z pp. Strońskim, Makuszyńskim i Nowaczyńskim na czele w dniu dzisiejszym rozpoczął wydawać nowy dziennik p. t. „Warszawianka“.

—:::—

Antyżydowski kurs na Litwie.

KOWNO. 25 10. (AW.) Minister spraw żydowskich w rządzie kowieńskim Rottenbaum opuszcza Litwę i wyjeżdża na stałe do Palestyny. Dzienniki tłumaczą ten fakt stosunkiem rządu litewskiego do mniejszości narodowych.

—:::—

Próbne głosowanie na prezydenta St. Zjednoczonych.

NEW JORK. 25. 10. Przy przeprowadzonem onegdaj próbnem głosowaniu na prezydenta St. Zjednoczonych dotychczasowy prezydent Coolidge otrzymał 1.293.378, Lafolette 496.006 a Davis 487.781 głów.

Uznanie Sowietów przez Francję.

PARYŻ, 25. 10. (Pat.). Havas donosi, że urzędowa zapowiedź uznania sowietów bez stawiania warunków ma być ogłoszona niezwłocznie.

PARYŻ, 25. 10. (Pat.). Wolff. Nominacja John Herbette'a na ambasadora francuskiego w Moskwie jest postanowiona. Termin nominacji nie jest jeszcze ustalony.

WIEDEŃ, 25. 10. (AW). W związku z uznaniem Rosji przez Francję ambasadorem rządu sowieckiego w Paryżu ma zostać komisarz Kamieniew.

Jubileusz sławnego malarza.

KRAKÓW, 25. 10. (AW). W roku bieżącym Jacek Malczewski obchodzi 50-letni jubileusz pracy artystycznej. W związku z tem Krakowski Związek Artystów Plastyków rozesłał zaproszenie do przedstawicieli wszystkich instytucji artystycznych i literackich, zapraszając do udziału w pierwszem posiedzeniu komitetu jubileuszweg.

—:::—

Kolonizacja żydowska na Ukrainie.

MOSKWA. 25. 10). (AW.) Komisarjat ludowy rolnictwa Ukrainy przeznaczył w gubernji Ekaterynosławskiej 300 tys. dziesięcin ziemi na kolonizację żydowską. Projektowane jest tam osadzenie 3 tys. rodzin żydowskich.

Baczność Kolejarze!

Staraniem Koła Miejscowego Z. Z. K. we Lwowie odbędzie się w niedzielę 26 bm. o godz. 10-ej rano w sali kina Grażyna przy ul. Leona Sapiehy

Wielki Wiec

z następującym porządkiem dziennym

1. Wzrastająca drożyzna a płace. pracowników kolejowych. 2) Dyskusja.

Referat wygłosi członek W. Wyk z Warszawy.

Zarząd.

Sprawy partyjne.

POSIEDZENIE OKRĘGOWEGO KOMITETU ROBOTNICZEGO P. P. S. odbędzie się w środę dnia 29 października o godz. 7 wieczorem. Uprasza się Szanownych Towarzyszy o punktualne przybycie. —3

Z ruchu robotniczego.

§ STREJK W BROWARZE LWOWSKIM. Od 10 dni strejkują w browarze lwowskim robotnicy bednarscy, bo jednego z ich towarzyszy pracy bezpodstawnie posądzono o kradzież drzewa i wydalono z opracy. Stwierdzono na podstawie zgodnych zeznań robotników, i na podstawie umów, że oskarżenie dyrekcji browaru jest kłamliwe, że prawo poboru odpadków drzewnych posiadają robotnicy od trzech lat; że wszyscy robotnicy bednarscy takie odpadki drzewne na jakich wynoszeniu „złapano„ Szydłowskiego wynosili za wiedzą dyrekcji na podstawie zawartej umowy, za każdorazowem pisemnem zezwoleniem zarządu browaru.

Jeżeli zarząd browaru chciał robotnikom odebrać prawo poboru tych odpadków drzewnych, to można było to zrobić w inny sposób, a nie rzucaniem krzywdzącego robotników oszczerstwa. W całej prasie zarząd browarów ogłasza, że robotnicy strejkują w obronie złodzieja, a to twierdzenie jest bezpodstawnem kłamstwem. Dziwi nas tylko, że zarząd browaru, który dotąd umiał ugodowo załatwiać konflikty z pracującymi tam robotnikami, teraz poszedł na drogę prowokacji. Wzywa się bednarzy, aby w tym browarze nie przyjmowali pracy, aż konflikt będzie załatwiony.

Komunikaty.

× IZBA SKARBOWA przypomina płatnikom obowiązek terminowego uiszczenia należności skarbowych, a w szczególności podatku przemysłowego za 1 półrocze 1924 (płatny 15 paźd. br.) oraz pierwszej połowy II-ej raty podatku majątkowego, płatnej 10 paźdz. br. — Płatnicy we własnym interesie winni bezzwłocznie wpłacić przypadające kwoty w powyższych podatkach, gdyż w przeciwnym razie narażą się na znaczne kary za zwłokę i koszta egzekucyjne w myśl ustawy z 31 lipca 1924 Dz. U. R. P. Nr. 73. poz. 721.

× ZWIĄZEK SAMOPOMOCY BUDOWY DOMÓW MIESZKALNYCH W BORYSŁAWIU. zwołuje nadzwyczajne zgromadzenie na dzień 2-go listopada br. o godz. 2-giej popoł. w sali kasyna robotniczego kolonji „Silwa Pjana“ na Bani.

Sprawy bardzo ważne! w razie nie przybycia lub nie usprawiedliwienia się członek traci wszelkie prawo do Związku.

Batog Teofil i Prosch Jan. 952—1

× „ŻYCIE“. Sekretarjat urzęduje w wtorki i piątki od 19—20 (7—8) w lokalu przy ul. Sykstuskiej 21 II p. W godzinach urzędowych przyjmuje się wpisy nowych członków.

× „ŻYCIE“. Posiedzenie Zarządu odbędzie się w poniedziałek dnia 27 bm. o godz. 7-mej O punktualne przybycie uprasza się wszystkich kol. kol z Zarządu i komisji Rewizyjnej.

× „ŻYCIE“. Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie odbędzie się w środę dnia 29 bm. o godz. 7-mej w lokalu przy ul. Rynek 3 II p. z następującym porządkiem dziennym:

1) Odczytanie protokołu z ostatniego nadzwyczajnego Walnego Zgromadzenia.

2) Sprawozdanie ustępującego Zarządu i Kom. Rewizyjnej.

3) Nasze stanowisko ideowe (deklaracja ideowa).

4) Wybór nowego Zarządu. Komisji Rewizyjnej i Sądu Polubownego.

5) Wnioski i interpelacje.

Ze względu na ważność spraw, uprasza się kol. kol. o liczne i punktualne przybycie.

St. Janicki, sekr. J. Oehman, przewodn.

Galerja warchołów stryjskich.

Stryj, w październiku.

Od dłuższego czasu opanowała tutejszą organizację narodową mała grupka jednostek, wątpliwego pochodzenia i jeszcze bardziej wątpliwej jakości, która łącznie ze swym prezesem Adamem Patrynem obrała za swe główne zadanie t. zw. „robotę narodową“, co w zrozumieniu tych panów znaczy: „wichrzyć, podburzać i jątrzyć“.

Sukcesy pana Patryna i jego niepoczytalnych adherentów są niebywałe: wiecznem judzeniem i podburzaniem wykopali przepaść między narodowościami i jedynie na konto ich zasług narodowych zapisać należy niebywały wzrost antagonizmu i nienawiści narodowościowej w tutejszym powiecie. Panowie ci uprawiają to rzemiosło z zamiłowaniem, nie troszcząc się bynajmniej, że dzieje się to ze szkodą państwa.

Tej klice za mało było tych tryumfów i gdy ostatecznie dzięki ich działalności stosunki narodowościowe zaostrzyły się do ostateczności, kiedy działalność pana Patryna i jego adherentów z natury rzeczy musiałaby się skończyć, rozpoczął on walkę z wszystkiemi jednostkami tutejszego społeczeństwa polskiego, które nie chciały iść na pasku zbrodniczej agitacji najlepszego analfabety politycznego między nauczycielami i najlepszego nauczyciela między analfabetami politycznymi.

I oto podszywają się pod anonimowe denuncjacje i przy pomocy brukowej „Gazetki codziennej“ uderzono w pierwszym rzędzie na starostę tutejszego powiatu, pana Nowaka, dlatego, iż jako mający poczucie odpowiedzialności urzędnik, nie chciał i nie mógł pozwolić na to, aby widocznie narwany nauczyciel gimnazjalny był dyktatorem w sprawach polityki powiatowej i miejskiej, jednem słowem dlatego, że nie chciał być manekinem w ręku panów Patrynów, Cyprysiów i Neumanów. Każdy dzień przynosił nową denuncjację u władz przełożonych, a w każdym numerze „Gazety Codziennej“ popisywał się jej zwyrodniały korespondent stekiem najgorszych wyrazów. Gdy jednakowoż ta metoda obskurnej walki politycznej pożądanych dla p. Patryna skutków nie odniosła, usiłuje terrorem wymusić na staroście Nowaku to, czego nie mogły uzyskać denuncjacje i brukowe ataki w „Gazecie Codziennej“.

Wobec tej nieuczciwej i mającej znamiona obłąkania nagonki, obywatele, nawet i ci, którzy z przekonań są narodowymi demokratami, a nie zatracili jeszcze uczciwości, oraz poczucia wstydu i honoru, nie mogli tej warcholskiej roboty Narodowej Organizacji żyrować i sprzeciwili się jej stanowczo i niedwuznacznie, usuwając się od osoby p. Patryna i jego adherentów. Tego p. Patryn, Cypryś, Neuman et consortes, a w szczególności zaś p. Patryn, niedawno jeszcze skromny suplent gimnazjalny a obecnie wojowniczo usposobiony komendant organizacji narodowej, nie mogli przebaczyć tym obywatelom i poczawszy od karczemnych i skandalicznych awantur kończących się zwyczaj zasądzeniem p. Patryna, zaatakowali w najperfidniejszy sposób na łamach „Gazety Codziennej“ kalumniatorskimi i zupełnie bezpodstawnymi artykułami cały szereg osób, o których uczciwość stwierdzić nakazuje, że na sponiewieranie niczem nie zasłużyły. Zaatakowała ta mafia:

1) Prezesa tut. Sądu okręgowego dr. Marcelego Musińskiego, uchodzącego za jednego z najlepszych prawników polskich, człowieka nieskazitelnego i prawego charakteru.

2) Radcę Wydziału pow. Ryglewicza, którego nazwisko klika tut. Narodowej Organizacji stale w sposób brukowo-dowcipny nazywa „Bydlewiczem“.

3) Prezesa Rady powiatowej p. Barańskiego, który odrzekając się p. Patryna pozbawił go zarazem dużych i znacznych korzyści materjalnych.

4) proboszcza ks. dziekana Cisłę, staruszka w powiecie ogólnie dla swej prawości charakteru i dobroci cenionego.

5) Sędziego okręgowego Wolskiego, dyrektora Banku Smolińskiego i adwokata Muszyńskiego, którzy, jako członkowie wydziału tutejszej Organizacji Narodowej głośno i stanowczo wystąpili przeciwko warcholskiej robocie adherentów p. Patryna, a którym pozatem jako urzędnikom i obywatelom nic zarzucić nie można.

Oto osoby znajdujące się na liście proskrybowanych tutejszej Organizacji Narodowej, a prócz nich cały szereg innych porządnych obywateli tutejszego społeczeństwa.

Na tej liście proskrybowanych znaleźli się wszyscy ludzie piastujący najpoważniejsze stanowiska w mieście i powiecie.

Nic potrzebujemy nikomu tłumaczyć, że tak prezes sądu, jak starosta, ks. dziekan, czy inni, wymienieni, a atakowani przez kompanję Patryna panowie są nam zupełnie obcy, ale najzwyklejsze poczucie sprawiedliwości nakazuje nam nie tylko wystąpić w ich obronie, ale zdemaskować potworną i niepoczytalną „narodową“ robotę. Jest poprostu skandalem, że społeczeństwo cierpi tego rodzaju indywidua wśród siebie i pozwala im zajmować jakieś publiczne stanowiska, a już przerażenie wywołuje fakt, że ci kalumniatorzy, kłamcy i obłąkańcy rekrutują się z pośród wychowawców młodzieży. Najwyższa troska o to, co wyjdzie z naszych szkół, gdy takich mamy nauczycieli, podyktować musi zapytanie pod adresem kuratorjum szkolnego, czy bierze ono odpowiedzialność za jakość przez takich ludzi wychowanego młodego pokolenia?

Grono rodziców.

W sprawie nadużyć podatkowych na G. Śląsku.

WNIOSEK Z. P. P. S.

Przed dwoma miesiącami ukazały się w prasie wiadomości o olbrzymich nadużyciach podatkowych, wykrytych w zakładach firm Caesar Wohlheim i Hohenlohe na Górnym Śląsku.

Według tych wiadomości, nadużycia, popełnione na szkodę skarbu polskiego, sięgają wielu miljonów złotych.

W chwili, gdy biedniejsza część ludności ugina się pod ciężarem podatków, wielcy bogacze okradają skarb: nic też dziwnego, że opinja publiczna, która z uwagą śledzi pracę sanacyjną skarbu polskiego, faktami tych nadużyć, jest wysoce zaniepokojona.

Sejm, który od szeregu miesięcy pracuje pod znakiem naprawy skarbu, nie może przejść do porządku dziennego nad faktami tych nadużyć, lecz musi zbadać rozmiar szkód, wyrządzonych Państwu, dopilnować, aby szkody zostały naprawione, a winni — pociągnięci do odpowiedzialności. Nadto sejm musi zastanowić się nad środkami, któreby uniemożliwiły w przyszłości podobne defraudacje.

Wobec powyższego podpisani wnoszą:

Wysoki sejm uchwalić raczy: Sejm postanawia wybrać Nadzwyczajną Komisję w składzie 8 posłów dla zbadania nadużyć podatkowych na Górnym Śląsku.

Warszawa, dnia 22. października 1924 r.

—:::—

Kto przyspieszył śmierć Sienkiewicza.

Świeżo wyszła z druku książka Ferdynanda Hoesicka p. t. „Wędrowiec“. Jest to zbiór ogłaszanych w ciągu lat po różnych pismach wrażeń z licznych podróży po Europie.

Feljetonów, które się na tę książkę złożyły jest dziesięć.

Pierwszy obraz pod tytułem „Nad wodą wielką i czystą“ zawiera między innymi wspomnienie o pobycie Henryka Sienkiewicza w Vevey nad Lemanem, gdzie po wizycie p. Romana Dmowskiego — i w bezpośredniem następstwie tej wizyty — śmierć przecięła pasmo żywota, wielkiego powieściopisarza w dn. 16. listopada 1916.

Ze względu na zainteresowanie powszechne, jakie obecnie budzi przewiezienie zwłok Sienkiewicza do kraju, przytoczymy tu z książki p. Ferdynanda Hoesicka, odnośny ustęp który opiewa, jak następuje:

— — —

— Widzi pan, ile tu wpada wolnego powietrza — rzekł raz Sienkiewicz do pewnego młodego publicysty polskiego, przybyłego doń z Zurychu.

Niestety, pomimo tego wolnego powietrza szwajcarskiego, nie czuł się dobrze, z każdym dniem coraz bardziej podupadał na zdrowiu. Chudł i opadał z ciała, a słabe serce przyprawiało go o częste duszności.

W takich warunkach doczekał się wiadomości o akcie 5. listopada, którym Niemcy i Austrja proklamowały niepodległość Polski. Fakt ten tak radosny dla każdego bezpartyjnego Polaka, żyjącego myślą o zmartwychwstaniu Ojczyzny, poruszył Sienkiewicza do głębi, tembardziej, że już w pobliskiej Lozannie znaleźli się polscy politycy, którzy przeciwko tej Polsce, zapowiedzianej przez mocarstwa centralne, postanowili... zaprotestować!!! Cóż dopiero, gdy któregoś dnia zjawili się u Sienkiewicza, ażeby go nakłonić do podpisania tego niefortunnego protestu!

Sienkiewicz, jako nauczyciel cierpliwy i dobry, długo tłumaczył tym panom, iż grzechem jest podpisywanie i ogłaszanie enuncjacyj podobnych. Po mozolnem przekonywaniu delegatów, miał wkońcu wrażenie, że im trafił jeżeli nie do rozsądku, to do serca przynajmniej.

Ale wzburzony tymi odwiedzinami i długą, denerwującą dyskusją polityczną, tak się czuł wyczerpany potem, iż musiał się położyć do łóżka, a chore serce, nadmiernie wysilone i podniecone, zaraz sprowadziło pogorszenie w jego stanie zdrowia.

Gdy w parę dni później, zapowiedziany protest lozański ukazał się w pismach, Sienkiewicz zirytował się bardzo, krzyczał, rzucał się, dostał ataku sercowego, aż wreszcie uspokoiwszy się nieco, usiadł w wielkim fotelu w którym długo siedział zamyślony.

— Jestem tak oburzony — pisał potem w swym pamiętniku — że pióro wypada mi z ręki i nie mogę dalej pisać.

Odtąd czuł się coraz słabszym, tak, że już 14 listopada zapisał w swym dzienniku, iż czuje, że nie zobaczy już Niepodległej Polski. W ostatniej chwili powtórzył to jeszcze synowi.

Dnia 16. listopada zaczęła się agonja. Konając, powtarzał za klęczącymi wkoło łoża „Pod Twoją obronę“... a modlitwę przerywał słowami: „Ja już niepodległej Polski nie zobaczę...“ i znowu odmawiał dalej: „Pod Twoją obronę“. Wkrótce potem, o godz. 9-tej wieczorem, wyzionął ducha.

Zdaniem doktora de Mentet, który go leczył, w ostatniej chorobie, miał on bardzo rozwiniętą sklerozę, tak, iż mógł żyć jeszcze pół roku, może dziesięć miesięcy, rok w najlepszym razie; bądź co bądź, śmierć jego bezwarunkowo przedwczesna, została spowodowana nadmiernem wzburzeniem w czasie owej nieszczęsnej wizyty delegatów lozańskich.

I sowiety mają kłopot ze swojemi kresami.

Niedawno roznosiły telegramy alarmujące wiadomości o powstaniu białoruskiem po stronie sowieckiej. Jak z relacji pism sowieckich wnioskować można, o powstaniu na Białorusi nie ma mowy natomiast same te pisma stwierdzają szerzenie się bandytyzmu oraz ferment wśród ludności, buntującej się jawnie przeciw władzy sowieckiej.

I tak smoleński „Raboczyj Put“ Nr. 226 z dnia 1. bm. pisze o bandzie Borsuka operującej na terenie pow. Bielskiego. Banda ta jak również niewielkie bandy działające w pow. Duchowszczyńskim i Demidowskim zgłosiły podobno chęć dobrowolnego oddania się w ręce władzom sowieckim. Wyraźne znaczenie polityczne posiadają natomiast wystąpienia ludności włościańskiej przeciwko przedstawicielom władzy sowieckiej, a głównie przeciwko młodzieży komunistycznej, czyli przeciwko t. zw. komsomolcom.

Mińska „Zwiezda“ Nr. 124 i 230 z dn. 27. września i 3. października b. r. pisze, że we wsi Stiepanowa Pasieka, w rejonie smolewickim, ludność włościańska napadła na komsomolców przybyłych z Wierchmińska dla założenia jaczejki komunistycznej i ciężko ich pobiła.

„Zwiezda“ Nr. 225 pisze, że w lecie tylko do 1. sierpnia zarejestrowano 1900 pożarów na terenie Białorusi sowieckiej, w czem udowodniono podpalenie przez włościan objektów państwowych 27·7 proc. W tymże numerze jest wzmianka o podpaleniu domu komunisty Kogana przewodniczącego Sielskiego Sowietu wsi Nowodworze. Wskutek podpalenia z dymem poszło 20 domów. Była to zemsta włościan za wystąpienie Kogana przeciwko „kułakom“. „Zwiezda“ Nr. 230 z 3. października informuje o podpaleniu miasteczka Kopyś w pow. Orszańskim. Spłonęło 54 domów.

Z dnia.

P. Świętochowski nie pozwala...

P. Aleksander Świętochowski jest uniwersalny. Z równą łatwością pisze o zbrodniach socjalizmu, jak i o cnotach faszyzmu, o Gruzinach, z dziedziny chemji czy matematyki; słowem o wszystkiem. Ostatnio uwziął się na ukraińców. Uniwersytetu im się zachciewa. Także pretensje. Pisze tedy stary zrzęda w „Gazecie warszawskiej“.

„P. Skrzyński przyrzekł w Genewie, że naprzód w Krakowie, a potem we Lwowie otworzy Uniwersytet ukraiński, czy też ruski. Jest to obietnica, którejby nie dał żaden (?) minister angielski, niemiecki lub jakiś inny opiekun „mniejszości narodowych“ w Europie. Nie wchodzę w rozbiór tej kwestji ze stanowiska politycznego i społecznego: zajmę się tylko jej stroną praktyczną. Ponieważ cała Ruś, czy tam Ukraina polska nie posiada tylu uczonych, ażeby niemi obsadzić jedno (?) porządne gimnazjum, ani tylu (?) maturzystów, ażeby nimi można było zapełnić jedną salę wykładową o 30 ławkach (!) więc założenie Uniwersytetu ruskiego czy tam ukraińskiego będzie dosyć trudne. Gdyby żądanie Uniwersytetu ruskiego w Polsce wypływało z rzeczywistych potrzeb ludności na wysokim poziomie kultury, nie możnaby przeciw niemu rzec ani jednego słowa. Ale to nie jest głos istotnych potrzeb, tylko **ryk zaciętej złości,** która szuka dla siebie wszelkich ujść, jakiegokolwiek pola do walki, na którem po porażce mogłaby podnieść krzyk skargi“.

I tak dalej w tym duchu.

Cóż poradzić, jeżeli p. Świętochowski mimo swej uniwersalności nie wie, że np. w Pradze jest uniwersytet niemiecki a Anglja pod wpływem opinji całego świata a nie tylko walk Iryjczyków o wolność dała Irlandji prawie zupełną niepodległość.

Nawet „Czas“ konserwatywny podnosząc analfabetyzm polityczny Świętochowskiego taką mu sypie filipikę z powodu bezmyślnych napaści na Ukraińców.

„P. Aleksander Świętochowski należy do liczby tych publicystów, ktorym policyjnie winno być wzbronione zajmowanie się polityką, której nie rozumie i która stoi jak gdyby poza jego aparatem myślowym, wybitnie apolityczným. Słynny „poseł prawdy“ złożył przerażające tego dowody jeszcze za czasów niewoli, dochodząc do szczytu niepoczytalnego politycznie doktrynerstwa w ciężkich chwilach akcji rządu carskiego o „wyodrębnienie“ Chełmszczyzny. Pan „poseł“ przeprowadzał wówczas papierową wojnę z polskim klerem pracującym na Podlasiu w takim tonie i w takiej formie, że nacjonaliści rosyjscy, najczarniejszej marki, korzystali z jego filipik, jako z argumentów przemawiających za projektem rządowym w czasie debaty chełmskiej w Dumie Państwowej.

Cui bono — kończy „Czas“ — wlewa się całe kubły materji palnej do ogniska które już płonie?...

Ale niepolityczny polityk schowa to wszystko do kieszeni i jutro jeszcze ostrzejszą walkę wyda na odmianę powiedzmy żydom.

Na szczęście jest to groch rzucony o ścianę.

—:::—

Na marginesie.

Trzepaczka.

Trzepaczka jest to jak wiadomo przedmiot do otrzepywania rzeczy z kurzu, jest wyplataną z trzciny amerykańskiej i przed wojną kosztowała zależnie od gatunku od 50 do 70 halerzy. Otóż ta trzepaczka jest jak gdyby symbolem, sztandarem, wywieszką, reklamą naszego przemysłu. Przemysł narzeka na zastój w produkcji; przemysł klnie robotników, że za dużo żądają, za mało pracują; przemysł błaga, prosi, grozi, żąda by powiększyć godziny pracy, bo nie wytrzyma konkurencji zwłaszcza niemieckiej, nie będzie mógł swych produktów rzucać na rynki zagraniczne...

Trzepaczka. Ażeby wypleść trzepaczkę, trzeba na to trzciny, a tę trzcinę sprowadza się z Ameryki, bo u nas nie rośnie. Przejdźcie się po sklepach lwowskich i skonstatujcie jakość trzepaczki warszawskiej, częstochowskiej czy innej krajowej i... wiedeńskiej. Surowiec jest ten sam, ale wykonanie? Najbardziej narodowo przekonany kupiec lwowski jeżeli jest sumienny, powie wam i wytłumaczy, że trzepaczka krajowa nie wytrzyma konkurencji wiedeńskiej, bo jest fabrykatem licho wykonanym, i dlatego nietrwałym mimo, że surowiec jest ten sam. Czy i temu winien jest robotnik? Jak mu każą, tak robi.

Konkurencji przemysł polski nie wytrzyma, bo hołduje tandecie, nie uznaje solidności i trwałości towaru. I dlatego buty czeskie lub płócienka będą miały zawsze popyt zagranicą a perkaliki łódzkie odbiorców zagranicą tracą bo są liche i nietrwałe. I dlatego trzepaczkę warszawską hen wyżenią rynki zagraniczne a zabiegać będą o trzepaczkę wiedeńską.

Hej trzepaczko warszawska, przydałabyś się chyba na to, aby nieco plecy przegarbować krzykaczom, co winy swojej własnej szukają poza sobą.

—:::—

Sami nie umieją rządzić, proszą o obcą kontrolę.

WIEDEŃ, 24. 10. (AW). Dyrektor bułgarskiego urzędu statystycznego Popow w wywiadzie o bułgarskich odszkodowaniach wojennych oświadczył, że Bułgarja stoi wobec ruiny finansowej. Do końca r. 1922 Bułgarja wypłaciła tytułem zobowiązań wynikających z traktatów pokojowych 110 milj. fr. zł. Podatki doszły do niesłychanej wysokości. Poczta, telegraf, koleje i kopalnie będą musiały stanąć wobec niemożności zakupienia najpotrzebniejszych materjałów. W końcu Popow oświadczył, że Bułgarja będzie zmuszona zwrócić się do mocarstw z prośbą objęcia kontroli nad budżetem państwa lub o udzielenie pomocy finansowej.

—:::—

Za wiersz milm. 1 szpaltowy zwykle za tekstem Zł. —·10. Nadesłane Zł. —·30, w tekście Zł. —·60.

OGŁOSZENIA

Na 1-ej str. Zł. — ·60. Drobne ogł. za słowo Zł. —·08. Komunikaty Zł. —·40, zamiejscowe o 25% drożej.

Zastępca naczeln. redakt. i red. odpow. BRONISŁAW SKALAK. — Druk Lud. Sp. Tow. Wyd., Lwów, L. Sapiehy 77. — Tel. 496.